



Nr 259.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odniesieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 12 listopada 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERTY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

List X. Kardynała

Mieczysława Ledóchowskiego.

Wiadomo, że gdy w pierwszych tygodniach roku bieżącego doszła do kraju smutna wiadomość, iż Jego Eminencya X. Kardynał Ledóchowski ustępuje ostatecznie ze stolicy św. Wojciechów w imię pokoju, tak upragnionego po tylu-letniej walce państwa z kościołem, umyśliło gro-
no duchownych i świeckich osób, zgodnie z najgorętszymi życzeniami ludności naszej, ustępującemu dostojnikowi kościoła przesłać ostatnie słowa bolesnego pożegnania, wyrazić wdzięczność za spełnianie z takim trudem i tylu ofiarami arcybiskupstwa, i złożyć w ręce X. Kardynała z kraju naszego upominek, któryby zawsze serdecznie był przypomnieniem uczuć Wielkopolan, a ofiar, jakie poniósł ukochany Arcybiskup dla ludu, powierzonego przez szereg lat jego pieczy.

Pod przewodnictwem X. prałata Maryańskiego zawiązany „komitet pożegnalny“ wziął się do dzieła rąco i w skutkach bardzo pomyślnie.

Dzięki jego ruchliwej czynności zebrano wkrótce z ogólnej po parafiach składki znaczna kwota, bo więcej niż 11,000 mk., a przy takim zapasie pieniężnym można było obmyśleć jeden i drugi X. Kardynałowi miły, a do okoliczności zastosowany upominek.

Na życzenie komitetu pan hr. Szembek z Wysocka pod Ostrowem wymalował piękny obraz, przedstawiający więzienie ostrowskie, w którym X. Arcybiskup Mieczysław wśród najzaciętszej walki rządu z kościołem przecierpiał dwa lata.

Adres pożegnalny, podpisany po wszystkich parafiach obu dyecezy, tak ogromną ilość zyskał podpisów, że z tej mocy zapisanego nazwiskami papieru powstały aż trzy grube księgi, pięknie oprawne. Do samego adresu kazał komitet wykonać bardzo bogatą, pyszną tekę, którą w Poznaniu przez czas niejaki można było oglądać u złotnika pana Starka, tej teki wykonawcę.

Nadto postarał się komitet o pięknie oprawioną księgę, wydaną w Warszawie, a która mieści w sobie żywoty i wizerunki Arcybiskupów gnieźnieńskich, nie wyjmując ostatniego, X. Mieczysława Ledóchowskiego.

Pokrywszy wszelkie koszty, „komitet pożegnalny“ miał jeszcze w ręku 9,500 mk. składki.

Przesłał tedy komitet X. Kardynałowi wraz z adresem obraz hr. Szembeka, księgę z wizerunkami arcybiskupów, i ową sumę pieniężną, z prośbą, by Jego Eminencya przyjmując życzliwe upominki dyecezyan, zechciał rozporządzić przesłanymi na cel dobroczynny funduszami według życzenia.

Na to wszystko odebrał komitet pożegnalny odpowiedź X. Kardynała tej treści:

„Rzym, 31 października.

Zacni Panowie!

Pismo Wasze z dnia 28 września br. wyprzedziło wspaniałe i drogie dary Wielkopolan, wręczone mi wczoraj jako ważny upominek pożegnalny dawnych moich Dyecezyan.

Jako Członkowie Komitetu, któremu współobywatele gnieźnieńskiej i poznańskiej dyecezyi powierzyli przeprowadzenie wspólnej myśli, wywiązaście się, Panowie, w sposób sercu memu nad wszelki wyraz miły. Dziękuję Wam za to szczerze, a radbym, by moja podzięką dojść mogła do każdego dworu i do każdej chaty.

Oprócz przesłanych mi kosztownych i misternych darów, złożyli także drodzy Dyecezyanie 9500 marek w celu dobroczynnej fundacyi, któraby moje nazwisko nosiła, pozostawiając mi bliższe tejże fundacyi określenie. Jeżeli więc nicby nie stało na przeszkodzie, życzyłbym sobie, aby roczny dochód tego kapitału był obracany na ułatwienie chrześcijańskiego wychowania dwóch sierót katolickich polskiej narodowości, czy to w publicznym zakładzie, czy też w prywatnym domu przy uczciwej katolickiej a polskiej rodzinie. Nikt lepiej, jak Wy, Zacni Panowie, nie potrafi obmyśleć sposobu urzeczywistnienia tych życzeń i zabezpieczenia fundacyi. Pragnę tylko, aby ten fundusz nie został stale przekazany żadnej instytucji, lecz by pozostawał zawsze pod opieką osób pewnych i sumiennych.

Przyjmijcie Panowie zapewnienie szczerzego poważania i wdzięczności, z jakimi zostaję

oddanym Waszym sługą

M. Kard. Ledóchowski.

Do

Komitetu pożegnalnego w Poznaniu.“

Komitet się postara, ażeby woli X. Kardynała stało się zadość.

Wybory w Prusach Zachodnich.

Dnia 19 listopada o 11 godzinie odbędą się w Lubawie wybory posła do sejmu w miejsce zmarłego śp. Ignacego Łyskowskiego. Wzywamy wszystkich wyborców rodaków, aby już na godzinę 10 się stawili, i mamy przekonanie,

znając gorliwość w spełnianiu obowiązków obywatelskich, iż żadnego z wyborców braknąć nie będzie. Kandydatem naszym jest

p. Leon Czarliński z Zakrzewka.

Każdy do wyborów upoważniony, dostanie urzędowe zawiadanie.

Komitet powiatu lubawskiego.

W sprawie wydalań.

Minister spraw wewnętrznych ogłosił następujący wyrok najwyższego sądu administracyjnego w sprawie banicyjnej bardzo ciekawej:

„Po trzecim podziale Polski mieszkaniec pewien urodzony w dzielnicy, która teraz do Prus należy, wywędrował do Prus południowych, z których powstało za czasów Napoleona samodzielne polskie Księstwo Warszawskie. Kiedy ta część kraju polskiego dostała się znów pod panowanie moskiewskie po traktacie wiedeńskim r. 1815, natenczas syn tego wychodźcy, urodzony w roku 1808 w Księstwie Warszawskim, wywędrował znów z tej części kraju i powrócił tam, gdzie ojciec jego się rodził i osiadł w jednym z dzisiejszych powiatów zachodnio-pruskich. W roku 1835 ożenił się z niewiastą urodzoną w tamtejszym powiecie, i w roku 1839 kupił posiadłość ziemską. W r. 1838 urodził mu się syn; ten od 25 lat, a więc od r. 1860 jest przewodniczącym w dozorze kościoła katolickiego, posiada własność ziemską, odebraną w spadku i ma za żonę tak samo niewiastę posiadającą prawa obywatelstwa pruskiego. Trzy razy stawał przed komisją kantonową, i tylko to go uwolniło od służby woj-skowej, że niedomagał na oczy. Ten człowiek tedy w Prusach urodzony, w roku 48 życia swego odebrał od landrata rozkaz opuszczenia kraju jako nie krajowiec i w przeciagu dni ośmiu miał opuścić swą siedzibę. Udał się z uzaleniem do najwyższego sądu administracyjnego, a ten wyrok landrata potwierdził.“

Wielka powaga sądowa, dr. Gneist, podpisany jest pod tym wyrokiem, który opiewa, że dekret wydany jest uzasadniony.

Rząd rosyjski naturalnie nie ma obowiązku przyjmować wydalonych tu ztąd, ale to nie wpływa wcale na obalenie wyroku i tak tedy temu nieszczęśliwemu nie wypada nic innego, jak wynieść się daleko od ścisłej ojczyzny; może pójdzie do Galicji.

Gwałty rosyjskie na Żmudzi.

W dyecezyi żmudzkiej, — piszą do „Kuryera Poznańskiego“ — w powiecie telszewskim w dekanacie i parafii olsiadzkiej (Olsiady to niegdys rezydencja Biskupów żmudzkich) jest filia, Kęstajcie (kościół zbudowany w r. 1783 pod wezwaniem św. Rocha) przy której od dawna

mieszkali księża starzy, lub na umyśle chorzy. Otóż około dwóch miesięcy temu rząd kazał księżom tych przenieść do Kretyni (Kretynę po litewsku Kriatynę, miasteczko także w powiecie telszewskim, komora celna, kościół z klasztorem OO. Benedyktynów, w którym obecnie jest Gwardyan, O. Jan Dargiewicz, 8 księżów mszalnych zakonników, 3 bractw i 2 księża świeckich — fundacja sławnego Jana Karola Chodkiewicza, ur. 1610), a kościół zabrać na cerkiew, chociaż w tej okolicy nie ma i nie było nigdy wyznawców panującej w Rosji religii. Jak się rozeszła wieść pomiędzy ludem, że rząd zamierza świątynię tę skasować, poczęli się włościanie żmudnie tłumnie do niej zbierać, wyjąwszy naprzód drzwi wchodowe, aby policja kościoła zapieczętować nie mogła i pieśni nabożne śpiewając, zanosili modły do Boga, aby odwrócił od nich to nieszczęście. Gdy jedni włościanie wyjdą z kościoła, to natychmiast przybywają inni, i tak to trwa do obecnej chwili. Lud ciągle się modli i nie daje sprofanować swojej świątyni. Tymczasem wyprawili oni deputację do Petersburga, aby u cara prosić, żeby im nie odbierał kościoła. Deputacja ta — jak słyhać — nie mogła się dostać do tronu, a pomiędzy ludem chodzą wieści, że drugi raz poszła deputowanych.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 10 listopada. Orędzie cesarskie, ogłoszone wczoraj w gazecie urzędowej, zwołuje parlament niemiecki na 25 bm.

— Znaczna liczba powiatów — gazety nawet piszą, że ich ma być 25 — zostanie niezadługo podzieloną.

Z tych część pewna przypada na W. X. Poznańskie i Prusy Zachodnie, a reszta na Westfalia i prowincję nadreńską.

Gazety katolickie obawiają się, żeby zamierzony podział ten powiatów nie przyniósł uszczerbku stronnictwu katolickiemu przy następnych wyborach tak do parlamentu niemieckiego, jak do sejmiku pruskiego.

To samo powiedzieć można co do narodowości polskiej, która też na tem łatwo źle wyjść może.

— O mowie cesarza austriackiego, zagajającej delegację w Peszcie, berlińska gazeta półurzędowa wyraża się tak, jak gdyby ze słów jego wypływało, że sprawa bułgarska nie zamąci pokoju powszechnego.

Takie pojmowanie rzeczy zdziwić musi każdego, bo wszystkie inne gazety wręcz przeciwnie z mowy rzeczony odniosły wrażenie.

Z Krakowa donoszą, że posłowie polscy z Galicji, należący do delegacji austriackiej,

prezesowi swemu Smolce zwracali uwagę na to, że słowa jego mowy, jaką był powiedział, dziękując za swój wybór, brzmiały nieco groźnie, a przecież Galicja najgorzej wyszłaby na tem, gdyby Austria z powodu sprawy bułgarskiej wypowiedzieć miała Rosji wojnę, która niewątpliwie przynajmniej przy swem rozpoczęciu toczyłaby się na ziemi polskiej.

Zarazem zapytali się go, czy o tem, co zamierzał być powiedzieć w tym względzie, rząd austriacki był poprzednio powiadomiony.

Na to Smolka oświadczył, że mowę swą przygotował samodzielnie, lecz o jej treści potem doniósł ministerstwu, że więc za to, co on wypowiedział cały rząd austriacki gotów na się wziąć odpowiedzialność, zwłaszcza że w tym samym duchu przemawiał także hr. Tisza, prezes delegacji węgierskich.

Powiedział on bowiem najwyraźniej, że rząd austriacko-węgierski wszelkimi siłami postara się o to, żeby mocarstwa nie dozwoliły Rosji zająć Bułgarii, co by dla całej sprawy wschodniej największe sprowadzić mogło niebezpieczeństwo.

Wiedeń, 9 listopada. Wszyscy są tu przekonani o tem, że w sprawie bułgarskiej obecnie nadeszła chwila, w której mocarstwa większe stanowczo wystąpić powinny przeciwko uroszczeniom moskiewskim.

Pierwszy też krok na tej drodze zdaje się zrobionym, bo Anglia najwidoczniej przyłączyła się już do Austrii, by wspólnie z nią mogła powstrzymać wicherzenia i zabiegi Moskali w Bułgarii.

Posel bowiem angielski wczoraj długą miał konferencję z austriackim ministrem spraw zagranicznych i natychmiast pospieszył osobiście do Londynu.

O ile słyhać obaj ci dyplomaci porozumieli się między sobą co do tego, jakie mają poczynić kroki, żeby powstrzymać zapędy moskiewskie mianowicie zaś żadną miarą nie dowolnić Moskalom zabrać Bułgarii, gdyż to byłoby najwyraźnijszym pogwałceniem traktatu berlińskiego z roku 1878.

Z tego też powodu spodziewać się można, że i reszta mocarstw, które traktat ten podpisały, takie samo w sprawie bułgarskiej zajmą stanowisko.

Bruxela, 9 listopada. Dzisiaj sejm belgijski zagajony został osobiście przez samego króla, który przedtem konno odbył przegląd wojska.

Ludność, przy tej sposobności zebrana dość licznie, witała go, gdzie przejeżdżał, życzliwymi okrzykami.

— Kobiety miasta Charleroi (czytaj Szarleroa) wręczyły burmistrzowi petycję o ula-

skawienie tych robotników, co za dawniejsze rozruchy skazani zostali na karę więzienną.

W Petersburgu gazety rosyjskie wypowiadają nadzieję, że Austria nie zechce Moskalom przeszkadzać w przeprowadzeniu swych zamysłów co do Bułgarii; że Rosya bowiem nie myśli sprawy tej załatwiać na własną rękę bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami europejskimi, lecz obstawiać musi przy swem prawie, żeby ona uregulowana była tak, jak tego wymaga interes Rosyi.

Ze Sredca, stolicy Bułgarii, donoszą, że między Kaulbarsem znanym jeneralem i agitatorom moskiewskim, a jeneralem konsulem niemieckim do silnego przyszło starcia z tego powodu, że konsul niemiecki popiera usiłowania pełnomocnika austriackiego, wymierzone przeciwko wicherzeniom rosyjskim.

Rzecz to nielada i ważne za sobą pociągnąć może następstwa.

Białogród, 9 listopada. Turecki ambasador rządowi serbskiemu wręczył notę, w której sultan protestuje przeciwko temu, żeby dr. Strański mianowanym był pełnomocnikiem bułgarskim przy dworze króla Milana.

Protest ten uzasadnia notą prawem zwierzchnictwa, jakie przysługuje dotąd sultanowi nad Bułgarią.

Pielegnujmy ogrodnictwo.

Odebraliśmy z nad Oby, d. 8 listopada.

„Czytając korespondencję brata Słazaka z nad Odry, poznałem, że kochany nasz Wielkopolański i z działu ogrodniczego korespondencje chętnie przyjmuje i to też zniwoliło mnie do napisania tych kilku słów.

Ogrodnictwo, a raczej sadownictwo u nas bardzo w zaniedbaniu, chociażby takowe niejednemu z nas gospodarzy i chałupników oprócz pokrycia własnych potrzeb i cokolwiek grosza przysporzyć mogło. Narzekamy na ciężkie czasy i na biedę, ale żaden z nas niepomysli o lekarstwie na takową. Jesteśmy wogóle za wygodni!

Dla gospodarza koniecznym jest, aby wszelkimi sposobami starał się o podniesienie dochodów. Do tego bardzo się nam może ogrodnictwo przyczynić. Poświęć na to, Bracie, mianowicie w pobliżu miasta mieszkający, kawał ziemi na ogród. Obsadź go krzewami i drzewami owocowymi, a pomiędzy niemi zasiej warzywa, a przekonasz się, że oprócz własnych przyjemności i nie jednego talarka do kieszeni schowasz. Najtrudniejszy zawsze początek! Nie jeden z nas kupował już drzewka na targu, a

— Najżywiej go pragnę — rzekł król — lecz ta niepewność niecierpliwić mnie już zaczyna.

— Modlimy się — wtrącił z cicha biskup krakowski.

— Wprawdzie — rzekł król, spuszczać oczy — zapewniłem siostrzeńcowi memu Ludwikowi, następstwo po mnie... lecz jeszcze się nie wyrzekł nadziei, że mnie Bóg mężkim potomstwem obdarzy. Wiem, że w Budzie nie radzi będą memu ożenieniu, i siostra moja Elżbieta żał uczuje do mnie; nie mogę jednak pogodzić się z tą myślą, abym miał być ostatnim z Piastów na tronie polskim.

— Ja mam dobre przecucia, że nie odmówię wam — rzekł arcybiskup. — Córka króla Jana da się nakłonić, bo nie do wzgardzenia jest królestwo, które Bóg coraz nowym obdarza przyrostem.... Zdobyliście Ruś, odzyskanie kiedyś Pomorza; Mazowsze też wkrótce przyłączy się do nas....

— Sądzę — dodał powoli Jan Grot — że i owe skarby na Rusi zdobyte, o których po świecie rozniosła się już pogłoska, królowi Janowi dadzą ochoty do swatania córki, bo żądny on grosza.

Wtem rozmowa przerwana została, bo na salę wbiegł spieszenie Kochan Rawa, ulubieniec królewski, i z twarzą uśmiechniętą oznajmił:

— Czesi przybywają! są już tylko o pół mili od Wawelu!

— Zkąd wiesz? — zapytał król.

— Posłałem Przedbora na zwiady.

Zacni duchowni, ucieszeni tą wiadomością, pożegnali się prędko nie chcąc przeszkadzać przy powitaniu, dawno upragnionych gości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

II.

Kochan Rawa domyślił się od razu dla czego król tak prędko z łowów powrócił. Oczekiwano wiadomości od króla Jana z Pragi i od syna jego margrafa Karola.

Król Kaźmirz przejechał się z tym królem niespokojnego ducha, ciągle wojny rozpoczynającym, za pomocą znacznych sum pieniężnych, na które Luksemburczyk bardzo był chętny. Przyjaźń króla Jana nie była za drogo okupiona, bo mu służyła za tarczę przeciwko Krzyżakom.

Szło teraz o bliższe jeszcze połączenie się z Luksemburczykami, których rycerskiego ducha król Kaźmirz oceniał.

Piękna Małgorzata, córka Jana, a siostra Karola, owdowiała po księciu bawarskim powróciła po śmierci męża na dwór ojcowski do Pragi. Kilku znakomitych Czechów, przybyłych do Krakowa, robiło królowi propozycję, aby się starał o jej rękę.

Król Kaźmirz chwycił się tej myśli z zapalem, zwłaszcza że dwudziestosiedmioletnia wdowa słygnęła z wdzięku i rozumu. Napisał więc do Pragi z zapytaniem, czy mogłby zawrzeć związku małżeński z owdowiałą córką króla Jana, i oczekiwał teraz co chwila przybycia posła czeskiego z odpowiedzią.

Król powróciwszy z łowów, widząc że oczekiwanych gości jeszcze nie było, udał się do swej komnaty i stał zadumany przy oknie, gdy nagle usłyszał w przyległej sali, w której zwyk-

był przyjmować gości, szmer jakiś i szeptanie. Wtem z lekka podniosła się u drzwi zasłona i cichym głosem dworzanie oznajmił przybycie gości. Król pospieszył na ich przyjęcie.

W środku sali oczekiwali już króla dwaj duchowni z krzyżami na piersiach, w ubiorach biskupich. Król powitał ich uprzejmie. Pierwszy z nich był słusznego wzrostu, okazałej postawy, rozumnego oblicza, któremu tylko odbierały wyrazu nieco zmrużone, zmęczone i zacerwinione oczy. Był to Jarosław Bogorya, arcybiskup gnieźnieński, ojciec duchowny i miły królowi kapłan, najbliższy jego serca powiernik i doradca.

Stojący za nim skromnej, niepozornej postaci, chłodnego wyrazu twarzy, mąż już nie młody, nieco wiekiem pochylony, był Jan Grot, biskup krakowski.

Nawiedziny te przyjmował Kaźmirz z widoczną radością, jakby ich pożądał i czekał na nie.

Dworzanie, znajdujący się na sali, wyszli natychmiast. Gdy zostali sami, arcybiskup usiadł przy królu, Jan Grot obok niego.

— Czy są wieści jakie? — zapytał Bogorya, ze współczuciem zwracając się do króla.

— Oczekuję, pragnę ich! ale dotąd nie ma z Pragi — odpowiedział Kaźmirz wzdychając. — Obawę mam wielką; podobno mnie i mój kraj odmalowano księżnie Małgorzacie jak najgorzej, aby ją zrazić i odstraszyć. Na dworze króla Jana są tacy, którzyby radzi temu związkowi memu przeszkodzić.

— Lecz W. K. Mość — przerwał arcybiskup — masz za sobą ojca i brata. Ci najbliżsi są, od nich dziś wdowa zależy. Małżeństwo to, da Bóg przyjdzie do skutku....

ponieważ na kupnie się zawiódł, więc to go zniechęciło do dalszej pracy w tym kierunku. Przecież i pomiędzy naszymi mamy szkółki owocowe, na które ze wszystkim spuścić się możesz. Do takich należy n. p. szkółka owocowa w Będlewie pod Mosiną. Dostaniesz tam, Bracie, drzewek, jakich tylko sobie życzysz i to za bardzo przystępną cenę. Jeżeli na gatunkach owoców się nie znasz, to przy zamówieniu napisz: jaką masz ziemię, czy gliniastą, czy piaszczystą — suchą, lub wilgotną, i jakich gatunków żadasz — letowych, jesiennych lub zimowych. Wybór młodszy śmiało pozostawiaj Zarządowi ogrodu, a bądź pewien, że się nie zawiedziesz.

Jeżeli kto choć kącik tylko wolny przy domu posiada, to powinien z takowego skorzystać, sadząc choćby tylko kilka drzewek owocowych. Od nas zależy, abyśmy sobie grosza przysporzyli, i aby wioski nasze miłzemi dla oka się stały! Teraz najodpowiedniejszy czas do zapisywania drzewek.

Stary sadowy P.

Bank włościański

w zeszłym tygodniu rozesłał do dzienników tutejszych ogłoszenie, które zamieścił także „Wielkopolanin“ w numerze 255. Ponieważ w ogłoszeniu tem jest chęć umieszczenia kapitałów na hipotekach posiadłości ziemskich po 3 procent, przeto ogłoszenie to zainteresowało, jak się spodziewać należało, szersze koła publiczności. W tej sprawie otrzymaliśmy od kilku czytelników naszych włościan, zapytania z prośbą o wyjaśnienie kilku punktów w tem ogłoszeniu banku włościańskiego, jako im niezrozumiałych, oraz zapytania w jakiej mierze mniejsze gospodarstwa włościańskie korzystaćby mogły z tej oferty banku. Zasięgnęliśmy bliższej informacji w banku samym i dzielimy się nią z czytelnikami.

Z żalem wypada nam donieść, że z kapitałów tych korzystaćby nie mogły gospodarstwa pomniejszych, gdyż bank ten ofiaruje pieniądze na hipoteki tych tylko majątków, których taksa ziemstwa wynosi najmniej 15 tysięcy mr., a więc na gospodarstwa mające mniej więcej 150 do 200 mórg obszaru, stosownie do dobroci gleby. Takich gospodarstw u nas nie ma wiele, (chyba na Kujawach gospodarstwa pomniejsze doszłyby wysokości tej taksy), z powodu niskiej ceny na ziemię, jaką landszafta kładzie, a po drugie i z tego powodu, że przy własnościach ziemskich, nie przyjętych najmniej na 60 tysięcy mr. taksy landszaftowej, budynki, chociażby były najpiękniejsze, nie wchodzi w obrachunek.

Bank włościański zatem ogłoszeniem swoim zakroził na hipotekowanie większych majątków.

Zadość czyniąc prośbie szanownych gospodarzy, zapytujących się nas o wyjaśnienie tej sprawy, a w szczególności Jana Kon. i Antoniego Głusz. w Młynach pod Strzelcem, donosimy jeszcze, wyjaśniając, że „certyfikaty“ są to pisemne zobowiązania na poszczególne sumy kapitałów umieszczonych na hipotece.

Dla bliższego wyjaśnienia podajemy przykład: Bank włościański ze sum od kapitalistów zebranych, a powierzonych mu do zahipotekowania na jakiej własności, udziela tym swoim wierzycielom — którzy mu pieniądze dali, a więc nie tym, którzy od niego na swe własności pobrali — tak zwane „certyfikaty“. Hipoteka stanowi jedną całość w obec banku, jako wierzyciela; a jeśli ta hipoteka ma np. wysokość pięciu tysięcy marek i do tej hipoteki mieć może pięciu kapitalistów prawa, każdy po 1 tysiącu, a Bank dał im tym sposobem pięć „certyfikatów“, to zatem każdy z owych kapitalistów rościć może na podstawie swego „certyfikatu“ prawo upomnienia się o kapitał u banku, a nie u właściciela. Bank sam zaś dopiero wtedy wypowiedzieć może spłatę kapitału w krótszym terminie, niż ten, na który się zgodził, jeżeli właściciel obdłużonej ziemi nie dopełni warunków jakie wziął na siebie, biorąc ów kapitał na hipotekę.

Tyle tymczasem na teraz wyjaśnienia. Wszelkie dalsze prośby w sprawach niezrozumiałych przyjmujemy jak najchętniej i będziemy się starali zadowolić czytelników naszych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 11 listopada.

* Teatr. Przypominamy raz jeszcze dzisiejsze przedstawienie benefisowe pani Korczakowej, komedya: „Krewniak z Ameryki“.

* Piszą nam z Gniezna, dnia 10 listopada: „Przedstawienie amatorskie, przez tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządzone, udało się wyśmienicie. Sala choć przy poniedziałku była zapelniona, muzyka przez p. Daneckiego zebrała wygrywała podobno kompozycje od p. Dembińskiego z Poznania pożyczone, kostiumy również z Poznania od Towarzystwa „Stelli“; amatorzy oddali swoje role płynnie i ze zrozumieniem. Huczne brawa i oklaski zbierali mianowicie Kogucina, Szczepanek, Mosiek i Edelstein. Inni także dobrze grali i dziwiliśmy się, że młodzież od ręcznej roboty wzięta i do przemysłowego stanu należąca potrafi się tak zręcznie w różnych charakterach na scenie znaleźć. Zauważono, że nieznana tu sztuka „Flisacy“ bardziej się podobala, aniżeli „Chłopi arystokracji“. Cieszyło nas i to, że byli także na przedstawieniu gospodarze z okolicy, gdyż sztuki te, jako z ich sfery wzięte, niezawodnie im się podobały. Podobno około 60 mr. czystego dochodu pozostanie dla tutejszych ubogich. W ogóle mówiąc spędziliśmy wieczór tego dnia przyjemnie i dziękujemy serdecznie wszystkim tym, którzy około urządzenia tego teatru w czemkolwiek się zasłużyli, za już, a prosimy o jeszcze. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo tańcami nieomal do 6 rano.“

* Otrzymał korespondencją z Mieścisk, w której nam donoszą, że dnia 30 października powitano tam czcigodnego proboszcza Xiędza Sikorskiego, który przybył z Pempowa. Na przyjęcie tego nowego duszpasterza przygotowano 3 bramy tryumfalne, ustrojone bardzo pięknie w zieleni i wieniec. Kościół i dom mieszkalny również pięknie ozdobiono girlandami, wieńcami i lampionami, które pozapalano, gdyż nowy ten proboszcz przybył o godzinie 7 wieczorem. Na godzinę przedtem całe miasto było w ruchu. W czasie przejazdu X. proboszcza przez miasto wszystkie okna były rzęsiście oświetlone. W kościele, który także jakby gorzał od oświetlenia, podziękował X. proboszcz w serdecznych słowach za tak ze wszech miar życzliwe przyjęcie.

Tak w kościele, jak i przed kościołem zebranych było kilka tysięcy ludu, przyszych owieczek tego ze wszech miar czcigodnego pasterza. Na progu przy wejściu do probostwa odbyło się przedstawienie dozor kościelnego i zapoznanie z obywatelami miasta i to wszystko wśród ogni bengalskich i rakiet puszczanych w ogrodzie. Kiedy ognie zaczęły gasnąć i lud myślał o rozejściu się, nagle odezwała się piękna muzyka miejscowej orkiestry.

Podobnie miłego wieczoru dawniej w Mieściskach nie było, to też każdy z uczestników w tem przyjęciu wracał zadowolony w progi domowe.

Nazajutrz odpisał X. proboszcz pierwsze nabożeństwo; przed mszą było kazanie i mowa powitalna, którą X. proboszcz rozczulił serca nowych swych parafian.

* Oblóczyny X. Edmunda ks. Radziwiłła. W monasterskim „Sontagsblacie“ z dnia 31 października czytamy: „W święto Matki Boskiej Różańcowej odbyły się oblóczyny X. Edmunda ks. Radziwiłła, wstępującego na rok próby do nowicyatu Beuronskiej kongregacji Benedyktyńskiej w opactwie Maredsous. Ceremonia odbyła się w obecności całego zgromadzenia klasztoru na sali kapitulnej, a dokonał jej Arcyopat z Beuron. Gdy Opat w mitrze i z pastorałem zasiadł na tronie, książę aspirant, wprowadzony przez mistrza nowicyusów, rzucił się na ziemię i prosił o braterskie przyjęcie do zakonu. Przyjęcie to nastąpiło w zwykłej formie, poczem Opat przemówił do kłęczącego przed sobą nowicyusza. Następnie fartuchem białym płóciennym przepasany, z mitrą na głowie, z pastorałem w ręku, odbył Opat akt umywania nóg, a w czasie tej ceremonii śpiewał chór: „Mandatum novum dedi vobis etc.“ — które to słowa przypominają uroczyste umywanie nóg przy ostatniej Wieczery. Po tym akcie pocałował Opat w nogę nowego nowicyusza, a za jego przykładem czynili to wszyscy zakonnicy. Nazajutrz nowicyusza książęcego podczas uroczystego nabożeństwa wśród zwykłych ceremonii na tronie opackim ubrano w szaty nowicyusza, poczem tenże powrócił do chóru, udzielił swym towarzyszom w nowicyacie pocałunku pokoju i zasiadł w ich szeregu. Uroczystość zakończyła się przyjęciem komunii świętej. („Kurier Pozn.“)

* Nie majątek Ostaszewo sprzedano na kolonizacyę, jak o tem donosiliśmy, lecz Ustaszewo, a sprzedał je pan Mierzyński, kupiwszy je poprzednio na subhastie od rodziny.

* Rekrutów w całym państwie pruskim w przeszłą sobotę porozdzielano po pułkach. Rok rocznie prawie równą liczbą rekrutów uzupełniają pułki, tak, że każdy batalion piechoty liniowej otrzymuje ich po 190; bataliony gwardyi około 200. Razem wzięto w roku bieżącym 57,380 rekrutów.

W Szlezewiku — jak donosi tamtejsza gazeta — wielką ciekawość wzbudzili pomiędzy ludnością re-

kruci Polacy, których w liczbie 144 tam dotąd do-wieziono, po 12 na każdą kompanię porozdzielano w 84 pułku piechoty, i wysłano do Flensburga i do Apenrade.

Ze ich po raz pierwszy porozdzielano między pułki w Szlezewiku, jest to nowa praktyka, o której w ostatnich rozprawach sejmowych słyszeliśmy. W ten sposób zamierza władza wojskowa zetrzeć z nich zamię Polaków, odsuwając ich od wszelkiej styczności z rodakami.

My mamy prawie pewność, że młodzież ta tak polskim charakterem w domu już przesiąkła, że się przez te 3 lata wynarodowić nie da, resztę podtrzymają niezawodnie listy rodziców i siostr, napominające, aby służbę obowiązkową pełnili sumiennie, ale przytem nie zapomnieli, że się Polakami urodzili.

* Kalendarz. Piątek, 11 listopada: Pięciu braci Polaków. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17 zachód o godzinie 4 minut 11.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 10 listopada 1886

BAZAR. X. Drożdżyński z Mogilna. Moszczeński z Wiatrowa. Żółtowski sen. z Niechanowa. Ry-chłowski z Drobnina. Dr. Szuldrzyński z Siernik. Karśnicki z Mchów. Żółtowski jun. z Niechanowa. Dr. Szuldrzyński z Lubasza. Hr. Kwilecki z Opo-rowsa. X. Dellert z Juńcewa. Mańkowski z Rudek. Taczanowski z Taczanowa. Taczanowski z Zborowa. Koczorowski z Dębna. Amrogowicz z Rzeszyna. Hr. Mielżyński z Chobienie.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Malezewski z Młodocina. Pani Kęszycka z Błociszewa. Pani hr. Potworowska z córką z Parzęczewa. Hr. Łącki z Posadowa. X. prob. Jezierski z Dąbrowki. Pani Treskow z Owińsk. Pani Kęszycka i Douglas z Obry. Dr. Szuman z Władysławowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kwietnie-wski z żoną i córką, Lesiński z córką i Chmiele-wski z żoną z Ostrowa. Paruszewski z Obudna. Lachmann z Greitzu. Gutsche z synem z Budzy-nia. Eckersdorf z Wrocławia. Priem z Ascherbude. Dr. Widera z Berlina.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 10 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — ctr. Na listopad 122, — mr na listopad-grudzień —, — mr. na grudzień styczeń —, — mr., ofiarowano.

Okowita: stale. Cena wypowiedzialna —, — mr. Wypowiedziano —, — litrów. Na listopad 34,50 mr., na listopad-grudzień 34,50 mr., na styczeń 34,70 mr., na luty 35,10 mr. na marzec 35,50 r., na kwiecień-maj 35,60 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 34,40 mr.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,50 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,60 mr., 5% powiatowe obligacje 102, — mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25 mr., 4% słazkie listy rentowe 103,5 mr., Poznańskie akcyjne stow. spry-towe 104, — mr., Poznański bank prowincjonalny 116,50 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 115,50 mr., 3 1/2% obligi długa państwa 100,50 m., Starogardzko-pozna. ko-lei żelaznej 104,5 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 293, — mr., Austriackie noty bankowe 163, — Austriacka renta srebrna 69, — mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83,40 mr., Polskie listy likwidacyjne 56,75 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60,60 mr., Rosyjskie noty bankowe 193,50 mr. („Dzien. Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 10 listopada 1886	Za 100 kilogramów			
	piękn.	średn.	pośled.	
Pszennica	15 50	15 1	14 40	
Żyto	12 40	12 20	12 —	
Jęczmień	14 20	12 60	11 —	
Owies	11 80	10 60	10 30	
Rzepak zimowy	— —	— —	— —	
Rzepak letowy	— —	— —	— —	
Słoma	7 50	6 88	3 25	
Siano	6 —	5 10	5 75	
Kartofle	2 20	1 80	—	
Wolowina	1 40	1 30	1 20	
Wieprzowina } za 1 kilo	1 20	1 10	1 —	
Świeżowina } (2 funty)	1 —	90	80	
Gisłocina	1 20	1 10	1 —	
Masło	2 40	2 10	1 80	
Jaj za kopc	2 80	2 75	2 70	

Bydgoszcz, 9 listopada. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 142—145 mr., średnia 000—000 mr., poślednia 135—140 mr. — Zyto: piękne 112—115 mr., poślednie 000—000 mr. — Jęczmień: piękny 125—130 mr., pośledni 108—123 mr. — Owies: 115—118 mr. — Groch: do gotowania 145—160 mr., na paszę 130—135 mr. — Wyka: — mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 35,75 mr. — Kurs rubli: 192,25 mr.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Dnia 10 go listopada r. b. o godz. w pół do czwartej rano, zakończył żywot swój doczesny członek nasz śp.

Sylwester Andrzejewski.

W zgasłym tracimy członka, który gorliwością swoją do Towarzystwa, moralnem występowaniem na każdym miejscu, dał dowody naszym dążnościom.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 go listopada, w sobotę o godz. 3 1/2 po południu z domu Sióstr Miłosierdzia, plac Bernadyński, na który wszystkich członków zaprasza

Zarząd Towarzystwa Rzemieślników Polskich
w Poznaniu. (1893)

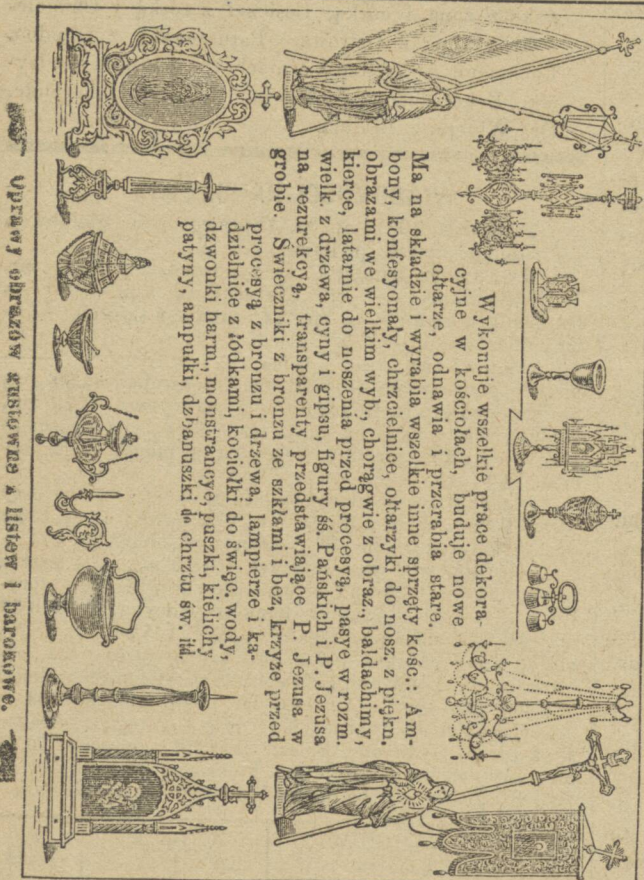
R. Barcikowski, drogeria.

Poznań w Bazarze

poleca po cenach nader przystępnych i doborowych gatunkach:

Oliwy do machin, smarowidło na osie.
Tran na szory i skóry.
Mydła szczecińskie twarde do prania.
Mydła rzadkie białe i szare.
Swiece ołtarzowe z białego czystego wosku tylko Ia.
Olej do palenia dobrze rafinowany.
Petroleum salonowe.
Mydła toaletowe i lekarskie.
Swiece stearynowe „Apollo“.
Perfumy francuskie i angielskie.
Farby, pokosty i lakiery.
Sól kuchenna i bydleca luźno i w całych wagonach.
Makuchy rzepiowe i lniane.
Herbaty w doborowych gatunkach i tanich cenach.
Prawdziwe francuskie Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowańską do potraw znanej dobroci.
Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowadzone itd.

(1600)



Uprawy obrazów rzeźbionych z listów i barokowe.

W. Trzcicki, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 32. (1194)

Ponieważ z wielu stron dochodzą nas skargi, iż w składach piwa, inne piwa poznańskie sprzedawane bywają jako kobyłe polskie, prosimy przeto Szanowną Publiczność miasta Poznania i okolicy na to zwracać uwagę, że jeżeli piwo takie okaże się podejrzanem, zechciała nam przesłać próbę takowego, a naszym staraniem będzie dojsć prawdy i winnego pociągnąć do odpowiedzialności.

Z szacunkiem

Zarząd browaru
w Kobyłepolu.

Potrzebni natychmiast:

gospodyni (zarządczyni domu) do Galicyi; (1883)
stangret z on. na 40 tal. i ordyn.
stangret kaw na 50 tal. i liberyą.
O spieszne zgłosz. uprasza
R. Trampczyński, W. Garbary 11.

Trzeźwego

czeladnika kominiarskiego

do samodzielnego zarządu, z powodu śmierci męża, poszukuje natychmiast (1877)

Ciszyńska w Pobiedziskach.

Oszczędność, kto ma garderobę przez dłuższe noszenie świeżość farby utracił, np. paletoty i zimowe rzeczy, bez wyjątku na gatunek materii i zabrudzone białe, puchate i futrzane garnitury, baranki niemniej futra z poszyciem sukienem, aksamitem, jedwabem itp. zechce takowe odesłać do zakładu mego a odbierze takowe w farbie i fasonie po cenie rzetelnej i szybko jak nowe restaurowane, tudzież reparacyi i przerabianie. (1850)

Z szacunkiem

Ad. Kaczmarski,
Farbiernia i pralnia chemiczna w Grodzisku przy Nowym Rynku.

Kawaler

samotny, posiadający 2000 talar. gotówki chce się ożenić. Panny z posagiem 1000 talarów i wyżej zechcą się zgłosić. Gdzie? wskaże Ekspedycja Wielkopolańska pod nr 1876. Fotografia pożądana. Dyskrecja jest zapewniona.

Nowo urządzone lokale restauracyi „Ul“ poleca do łaskawego użytku wszelkim Towarzystwom na posiedzenia, ręcząc za rzetelną i skora usługę

(1889) **Bogusław Kempf.**
Ślusarska ulica nr. 6

Piętrowa kamienica

połączona z handlem kolonialnym i oberżą, z dobreimi stajniami, załadem i kawałkiem dobrej ziemi w Strzelnie w ulicy Kościelnej naprzeciw landratury jest od zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Listy uprasza się nadsyłać pod adr. poste rest. Łojewo N. N. 156 (1882)

dom

w Neubrück nr. 5 stodołę i 4 1/2 morgi roli za 450 tal. Bliższych wiadomości udzieli

Traugott Schönwald,
Lubowo p. Neubrück.

Potrzebni od Nowego Roku:

Urzędnik gosp. na 450 mkr.
Urzędnik gosp. na 500 mkr.
Pisarz gosp. na 300 m. i pranie.
Kucharz kaw. na 400 m. i strzałowe
Kucharz z on. na 80 tal. i ordyn.
Kucharz z on. na 100 tal. i strzał.
Ogrodnik kaw na 60 tal. i tant
Bona frebl. na 80 tal.
Gospodyn na 40 tal. i tantemę.
Gospodyn na 60 talar. obezn. z gotow. na stół pański. (1871)
Kilka kucharek i piastunek.
O spieszne zgłoszenia uprasza
Trampczyński, W. Garbary 11.

Potrzebne od 1-go stycznia do gubernii Kaliskiej: (1888)
Dobrona gospodyn w śred. wieku, gotująca na pański stół i obezn. wszelk. gałęz. gospodarstwa.
Kucharka gotuj. jako kucharz.
Pokojuśka znaj. się dobrze na praniu, prasowaniu i białym szyciu.
Spieszne zgł. z nadesł. świad., fotografii i podanie pensyi uprasza
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Dom. Osiek p. Ołobok poszukuje od 1-go stycznia

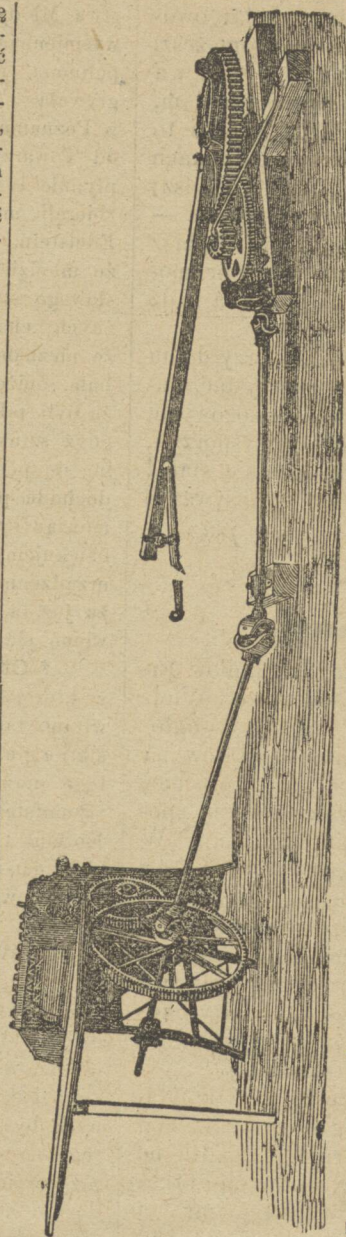
gospodyn w starszym wieku lub **kucharz** z żoną bez rodziny do samodzielnego zarządu. Dobre rekomendacye konieczne. (1874)

Dom. Naramowice p. Poznań poszukuje zdatnego

ceglarza

Polaka, katolika od 1-go stycznia. Osobiste przedstawienie konieczne. I tylko dobrze polecony uwzględniony będzie. (1892)

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1339)



Ślusarza

wprawnego na roboty budowlane przyjmie

(1881) **Jan Szyper,**
mistrz ślusarski w Gnieźnie.

Poszukuje się od 1-go stycznia

kucharza

żonatego, o ile możności bez rodziny, któryby się równocześnie zajął ogrodnictwem. Kopie świadectw proszę przysłać poste rest. Września B. B. (1881)

Gospodyn

1875
będąca w sile wieku, znająca się na wszystkim co w zakres kobiecego gospodarstwa, tak miejskiego jak i wiejskiego wchodzi, poszukuje od Now Roku miejsca, najmilej na probostwo. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod literą **Ch. K.** post. rest. Kuklinów.

Potrzebni: **podleśniczy** na Podole, oraz **borowy** do Królestwa Polskiego. — Zgłoszenia przyjmuje (1884)

W. Stabrowski, Kępnia.

Poszukuje miejsca jako **borowy** albo **strzelec** od każdego czasu. Kto? wskaże Eksped. Wielkop. pod nr. 1890

Chłopiec kredensowy

trzy lata w swem zawodzie, chcący postąpić poszukuje miejsca, jako za drugiego służącego, od 1 stycznia 1887. O póluszeństwie i porządności można się dowiedzieć u Jaśnie Hrabstwa Czarneckich, gdzie obecnie się znajduje.

Małe Jeziory pod Zaniemięsem **P. Foit.** (1886)

Ucznia

zamiejscowych rodziców poszukuje **J. K. Nowakowski,**
handel korzeni, win i cygar.
Poznań, plac Piotra nr. 3.

Znajdzie umieszczenie

kilka uczennic

w mojej fabryce papierosów.

F. Ganowicz,
1852) św. Marcin nr. 14.

PANNA

poszukuje miejsca do restauracyi albo do handlu za sprzedawczką. Łask. oferty uprasza się przysłać do Eksp. Wielkop. pod nr. 1891.

Subjekta

katol. z dobreimi świadectwami, również jednego (1863)

UCZNIA

z odpowiednim wykształceniem, przyjmie natychmiast

F. Byczek,
Łobzenica (Lobsens)
handel kolonialny, wina, cygar, wódek i t. d.

UCZNIA

do handlu korzennego poszukuje od zaraz

S. Waszyński,
1841) Inowrocław.

UCZNIA

do handlu kolonialnego, zelaza i destylacyi, jako też

uczni

do piekarni, przyjmie zaraz **J. Pajzderski I.**
(1885) MROCZA.

Magiel

jest zaraz do sprzedania na Chwaliszewie nr. 57 w sklepie.

.....

Dziś na kolacya

sarni cumber

u

Sujeckiego,

Zamkowa ulica 5.

.....

.....